Nr. 119. Lwów — Niedziela dnia 26 maja 1907. Rok XLVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Caulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie**: Juliusz Leopold VII. Elizabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu**: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14. Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Pismo ks. arcybiskupów.

Na ręce prezesa Towarzystwa Dziennikarzy polskich p. Adama Krechowieckiego wpłynęło od ks. arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza następujące pismo:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Pozwoli pan prezes, że na jego ręce przesyłamy niniejsze pismo dziękczynne dla tych wszystkich szanownych redakcyj, które na łamach swych dzienników pomieściły protest w naszej obronie wobec wprost niebywałej kalumnii.

Są pewne oszczerstwa, które ranią i bolą, ale są inne, które tak przechodzą czelnością, cynizmem, brutalnością wszelakie granice, że wywołałyby w duszy tylko zimną i jakąś bezbrzeżną pogardę, gdyby nie litość dla wroga, który bardzo biednym być musi, skoro aż taką bronią się kala.

Oszczerstwo, przeciw któremu panowie wystąpiliście do rzędu tych ostatnich należy a przyznać potrzeba, że w całej powodzi, dziś niestety tak olbrzymiej, pism w szkalowaniu zawodowych, wprost konkursową palmę pierwszeństwa odnosi. Napaść jest motywowana rzekomem uderzaniem z naszej strony na wydawcę oszczerczego pisma i jego rodzinę, więc pozorami odwetu; mówimy rzekomem uderzaniem, gdyż nieprawdą jest, byśmy napadali lub napadać myśleli na rodzinę czyjąkolwiek, choćby naszego śmiertelnego wroga; również jak nieprawdą jest, jakobyśmy pismo pewne, walczące z pomienioną osobą a będące w zupełnie innych rękach, znajdywało się w zależności materyalnej czy moralnej od nas, albo jakobyśmy kogokolwiek z tego pisma bezpośrednio lub pośrednio inspirowali czy inspirować chcieli. Jeżeli zaś przypuszczenie napastnika jest mylne, to sam atak, na tem założeniu oparty, przechodzi już wszystko. Boć targnąć się na najdroższy klejnot kapłańskiej duszy, na czystość życia, pomawiać nas o rzeczy, które przestępstwem byłyby już u każdego świeckiego człowieka a potworną wprost zbrodnią u biskupa, uczynić z nas, którzyśmy naturalnymi przewodnikami moralności publicznej z mocy naszego posłannictwa i urzędu, nikczemników, prześcigających się o lepsze z ludźmi upadłymi bez czci i sumienia a taki akt oszczerczy spełnić po poprzedniem zapowiedzeniu, że się na nas uderzy bez względu na to, czy prawda czy nieprawda, więc nawet nie uszanowawszy dla ludzkiego oka choćby pozorów, że się w to wierzy co się pisze — to już jest cynicznem lekceważeniem społeczeństwa a nadto nie tylko ohydną zbrodnią wobec nas, ale zarazem naigrawaniem się z najdroższych ideałów ludzkich.

Za przykładem Zbawiciela, który się nie zniżał nigdy do odpowiedzi, choćby wobec oszczerstw najczarniejszych, ile razy przeciwnik nie zasługiwał, by się z nim jakokolwiek liczyć, myśmy postanowili milczeć. Milczenie takie jest zdaniem naszem także odpowiedzią dla wszystkich ludzi dobrej woli zrozumiałą, która zamyka się w zdaniu: „coś podobnego ani nas dosięgnąć może, ani uczuć naszych, bo już jest poniżej tej linii granicznej, gdzie się jeszcze odczuwa zranienie godności osobistej."

Na prośby zaś przyjaciół naszych, byśmy wobec oszczerstwa zajęli odporne stanowisko, już nie ze względu na osoby nasze, ale ze względu na społeczeństwo, to jedno mamy do zauważenia: jeśli chodzi o karę winnych, to tę pozostawiamy społeczeństwu, sobie zachowując przebaczenie. Jest przecie w każdem społeczeństwie zdrowy zmysł moralny, który formuje sobie sąd o ludziach u steru na podstawie całej ich działalności, sąd acz by w konturach ogólnych, ale jednak nie mylny, ile razy potrzeba rozeznać pomiędzy życiem uczciwem a zarzutem zbrodni. My zwłaszcza, którzy żyjemy w obliczu naszego społeczeństwa, których życie całe, każde nieomal „wyjście i wejście" znane wszystkim do szczegółów i szczególików, jakich ukrywać ani chcemy, ani gdybyśmy chcieli, nie możemy — my mamy prawo ozwać się do wszystkich: „rozsądzcie między nami a między najnikczemniejszą napaścią, wy zastawcie się za nami i wyręczcie nas w obronie naszej." Mamy prawo tego żądać a społeczeństwo nie daje jałmużny, ale spełnia swoją powinność, jeśli nam ochronę poręcza. Boć imiona ludzi, którzy zajmują stanowiska przewodnie w narodzie i Kościele, będące w najściślejszej łączności z czynami publicznymi, z łą rzeczy bardziej jeszcze należą do społeczeństwa, aniżeli do osób, które je noszą.

Imiona dobre w narodzie są jego kapitałem zakładowym; jeśli rzucają się na nie wrogowie Kościoła i narodu, by ów kapitał roztrwonić, wiedząc dobrze, iż broń oszczerstwa jest skuteczniejszą, aniżeli niszcząca broń palna, to przyjaciele ładu winni stać na straży i bronić tych imion, nie jakby czegoś obcego, ale jako własnej krwi serdecznej i duchowej.

Jest między tymi, którzy oddziaływują na społeczeństwo a społeczeństwem, które działanie to w siebie bierze, kontrakt zobopólny choć milczący, ale nie mniej realny a wiążący obie strony: pierwsi mówią: „dajemy wam działanie nasze a imiona nasze wam w zakład oddawamy"; drudzy odpowiadają: „my zakład przyjmujemy a życiu waszemu i działaniu stworzymy niezbędne warunki moralne, rozciągając straż nad waszą dobrą sławą".

Im zaś czasy są cięższe, im siła ulicznego terroru potężniejsza, im więc bardziej narażać się muszą ci, co do walki ze złem powołani, a im mniej mają ochrony w ustawach, tem więcej przemyślne i energiczne być musi społeczeństwo w zgotowaniu obrony; społeczeństwo każde, ale zwłaszcza to, które jak ojczyzna nasza, żyć musi przedewszystkiem z dorobków duchowych.

Lecz nie potrzebujemy ani tej powinności przypominać, ani też dłużej nad nią się rozwodzić. Wyście to bowiem panowie szanowni dali na szpaltach pism waszych silny wyraz temu przekonaniu waszemu. Przez usta wasze przemówiło społeczeństwo, przemówiło święte jego oburzenie, przemówił naturalny instynkt zachowawczy, który w lot zadrgał w tysiącach dusz i zszeregował przy haśle: „Tu chodzi o coś więcej niż o jednostki, tu się rozgrywa sprawa o podstawowe i najdroższe ideały".

Cześć Wam i dzięka, żeście tak wynieśli wysoko sztandar polskiej prasy! Wyście Panowie wystąpieniem Waszem usypali wał ochronny nie tylko dla nas na dziś i na przyszłość, ale zarazem dla tych wszystkich, którzy wysuwając się naprzód w walce o najświętsze dobra, czuć potrzebują, iż liczyć mogą w danej chwili na to, że znajdą za sobą potrzebną rezerwę, która nie dozwoli na odcięcie ich od reszty społeczeństwa, a tem samem na skazanie ich na zagładę.

Panowie, Wyście spełnili dzisiaj wielki a w skutkach doniosły czyn obywatelski. Dziękując Wam, dziękujemy zarazem tym wszystkim, którzy się formalnie prześcigają, by nam okazać szczere dowody swych zranionych a nam tak oddanych uczuć. Dziękujemy społeczeństwu całemu, które zawrzało takiem oburzeniem odrazą i gniewem.

W końcu zapewniamy Was, że dziś żywiej niż kiedy czujemy, iż w Ojczyźnie naszej warto nietylko żyć, ale też mówiąc po ludzku, warto się dla niej poświęcać; i że społem dotknięci, społem też na nowo wam oddawać się chcemy, mówiąc za Apostołem: „Tak pragnąc Was, chcielibyśmy chętliwie dać wam nietylko Ewangelię Bożą ale też dusze nasze: żeście się stali nam najmilszemi".

Arcybiskup Józef Bilczewski,
Arcybiskup Józef Teodorowicz.

Potrzeba organizacyi.

Hr. Wojciech Dzieduszycki, który swojemi przenikającemi oczami śledzi wszystkie objawy i rozwój życia bieżącego, który jak nikt zna i rozumie ducha tego życia, umie natychmiast ująć i sformułować każdy jego przejaw i wyciągnąć z niego wnioski — natychmiast, gdy tylko wprowadzone do Austryi wybory na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania, zaczęły rodzić swoje pierwsze owoce, wyciągnął z nich i sformułował najważniejsze doświadczenie: tylko te party zdobywają przy powszechnem i równem prawie głosowania mandaty poselskie, które mają ścisłą, solidarną, karną organizacyę, występującą do działania nie dopiero w przeddzień wyboru, ale czynną stale i ustawicznie, prowadzącą ciągłą akcyę, ciągle zatrudniającą swoich stronników, ciągle nowych stronników jednającą.

O potrzebie, nawet o konieczności organizowania się wszyscy oddawna są już przekonani. Niemal cechą przyspieszonego tętna współczesnego życia stała się assocyacya. Walka o byt, a na każdem polu, bo zarówno ekonomicznem, jak politycznem, jak nawet państwowem, staje się coraz trudniejszą i przybiera takie olbrzymie rozmiary, że jednostka w niej niknie, a do współzawodów stawać mogą tylko assocyacye i nigdy jeszcze historya nie zapisywała takich olbrzymich związków, jakich świadkami jesteśmy teraz: takich związków całych państw, jakie obecnie tworzy Edward VII., wciągając do niego państwa z trzech części świata — takich związków ekonomicznych, jak amerykański trust naftowy, obejmujący pół kuli ziemskiej, — takich związków polityczno-społecznych, jak międzynarodowa socyalna-demokracya, która swoją organizacyą, słuchającą jednej komendy, rozsadza ustrój społeczny we wszystkich cywilizowanych narodach. Podobnie łączą się i zrzeszają w swoich mniejszych sferach stronnictwa, warstwy, zawody, najmniejsze nawet grona ludzi, mające wspólne dążenia, wspólny cel lub wspólną potrzebę obrony. I tylko na drodze assocyacyi dochodzi się dziś do swoich celów.

W naszym kraju to przekonanie o potrzebie organizacyi nie mniej jest silne, aniżeli gdziekolwiek indziej na świecie, ale charakterystycznem u nas to było i jest, że gdy ludzie, usposobieni lub nastrojeni radykalnie, oraz żywioły politycznie i społecznie młode i wogóle warstwy niższe, tę potrzebę organizacyi nie tylko zrozumiały ale i organizowały się, ludzie ładu i porządku, żywioły zachowawcze, wogóle warstwy starsze, uznając potrzebę organizacyi, stosowały ją wszędzie, tylko nie na polu polityczno-społecznem.

Nie brak było wśród nas umysłów wielkich, patrzących w przyszłość, którzy widzieli niebezpieczeństwa tego braku zrzeszania się i zorganizowania obozu ładu i porządku, którzy nawoływali do organizowania się, którzy takie organizacye nawet zapoczątkowywali.

Gdy socyalna-demokracya poczynała już u nas robić szkody społeczne, niezapomniany ksiądz Jan Badeni T. J. stworzył organizacyę katolicką, opartą na bardzo szerokich podstawach, która najpierw w miastach a następnie i po wsiach miała zszeregować obóz ładu i porządku przeciw wszystkim obozom przewrotu i radykalizmu. Organizacya ta rozpadła się, nie pod naporem obozu przeciwnego lub przez niego zwyciężona, lecz z powodu inercyi w łonie własnem a bardziej jeszcze może z powodu jakby przymykania oczu na niebezpieczeństwo lub niezrozumienie ducha czasu przez tych, którzy pierwsi tę organizacyę tworzyć i popierać byli powinni.

Podobnie było przed sześciu laty, gdy grono wybitnych mężów, patrzących szerzej i głębiej, mających nie tylko dobrą wolę, ale i chętnych czynu i ofiarnych dla sprawy publicznej, widząc rozwój stosunków narodowych w Galicyi wschodniej, widząc rosnące ciągle w tej stronie niebezpieczeństwo dla narodowości polskiej, podjęło się organizowania wszystkich żywiołów polskich dla umocnienia i dla stworzenia obrony przeciw już nie naporowi, ale agresywnym atakom szowinizmu i radykalizmu ruskiego. I powtórzyła się znowu podobna historya. Część ludzi zapaliła się do roboty, część powołana do współdziałania w tej organizacyi, z powodu inercyi własnej, pozostała bierną, a inni wreszcie przelękli się jakiegoś śmiesznie fantastycznego widma wojny domowej i organizacyi tej rzucali kłody pod nogi — i akcya cała, nie powiemy, rozbiła się, bo w wielu miejscach nawet przy dzisiejszych wyborach oddała znakomite usługi, ale ustrzęgła i przestała się rozwijać w tem tempie, w jakiem powinna była.

A teraz się pokazuje namacalnie, jak taka organizacya była niezbędnie potrzebna. I owa pierwsza i ta druga. Wybory na zasadzie socyalistycznego prawa głosowania przeszły jak grad po łanach pszenicznych, ponieważ chmurom, z których mógł paść deszcz użyźniający, pozwolono wyrosnąć na ciężkie chmury gradowe.

Próbowano wprawdzie w ostatniej chwili tworzyć jakieś organizacye dla przeciwstawienia ich organizacyom przewrotu i radykalizmu. Gdy już powszechne i równe prawo głosowania stanęło na progu, stworzono pospiesznie katolickie centrum ludowe, mające zastąpić ową pierwszą rozpadłą organizacyę a będące podówczas w zawiązku stronnictwo narodowo-demokratyczne szybko przywdziało się znowu w inną formę i spróbowało stworzyć organizacyę narodową, mającą zająć miejsce owej drugiej zapoczątkowanej. Ale, jak powiedział hr. Dzieduszycki, przy powszechnem i równem prawie głosowania nie zwyciężają te partye, które w wilię wyborów rozpoczynają działanie, ale te, które mają stałą, ciągłą organizacyę, prowadzącą akcyę ustawiczną.

Centrum katolickie ludowe popełniło nadto ten błąd, że przeceniło swoje siły, a stronnictwo narodowo-demokratyczne wiele jeszcze innych błędów.

I dziś likwidujemy szkody.

Szkody są większe, aniżeli w pierwszej chwili się wydaje, bo jest nią nie tylko osłabienie siły i znaczenia naszej reprezentacyi w centralnym parlamencie, ale także spotęgowanie radykalizmu, rozwichrzenie umysłów i rozbudzenie instynktów wśród mas na wsi i w miastach i najfatalniejsze obałamucenie opinii nie tylko wśród tych mas, ale i w mniej wytrawnych kołach inteligencyi miejskiej. Jest to już jednak inny temat.

Zwyciężyły organizacye. Na wsi, w zachodniej Galicyi, zwyciężyła organizacya ludowcowa, agitująca nietylko skrzętnie, ale namiętnie od szeregu lat, szeregująca z mrówczą pilnością włościan w obóz kastowy, chłopski, na wsi we wschodniej Galicyi zwyciężyła organizacya ukraińska, taka ścisła, taka karna, taka słuchająca rozkazów swych przewodników, iż potrafiła przeprowadzić tak misterny plan, jak rozdzielenie poszczególnych wsi danego okręgu wyborczego między ruskich kandydatów w ten sposób, że przy pierwszem głosowaniu przechodził od razu kandydat ruski a do wyboru ściślejszego Polak z Rusinem i znowu Rusin wychodził. W miastach, w których są znaczniejsze masy robotnicze, z wyjątkiem Krakowa, gdzie zawartym ad hoc sojuszem między stronnictwami, a więc rodzajem organizacyi, potrafiono się obronić — np. we Lwowie, w Przemyślu zwyciężyły organizacye socyalistyczne, chociaż większość ludności tych miast wcale nie podziela wrogich społeczeństwu przekonań socyalistycznych. W miasteczkach, w których przeważa ludność żydowska, zwyciężyły organizacye syonistyczne. I tak dalej.

Tam gdzie nawet zwyciężał jakiś „niezależny wywrotowiec" lub choćby tylko „niezadowolony", zwyciężał przez duchową solidarność wszystkich wywrotowców i niezadowolonych. Zwyciężył tem łatwiej, że organizacyi stronnictw ładu i porządku nie było, że głosy tych stronnictw często się rozbijały, podczas, gdy każdego wywrotowca lub niezależnego, popierał każdy socyalista, ludowiec, ukrainiec, syonista. Każdy z tych radykałów, jakiegokolwiek był pokroju, wyszkolony w organizacyi własnej i wytresowany, bo można tu tego wyrażenia użyć, do walki z istniejącym porządkiem rzeczy, ze stronnictwami zachowawczemi i narodowemi, w ogóle z ładem i z porządkiem, stawał natychmiast jak wyćwiczony koń kawalerzycki na pierwszą pobudkę do szeregów, nad którymi wznosił się sztandar czerwony, mniejsza o to, jakiej nazwy. W ten sposób powstawały monstrualne wzajemne poparcia: polski ludowiec popierał radykała ruskiego, ruski kapłan syonistę, a ruski ałamn stawał w jednym szeregu z socyalistami i oddawał głos Breiterowi, który wprost podkopuje podwaliny Kościoła.

Prawda, niski stan kultury u powszechnych wyborców, żadne wyrobienie polityczne i społeczne a prawie takie same etyczne, pomagały tej ludowcowo-ukraińsko-socyalistyczno-syonistyczno-anarchicznej spółce odnosić zwycięstwa.

Ale gdyby owe organizacye, o których wyżej wspomnieliśmy, były istniały i działały, byłyby już do tego czasu podniosły polityczne, społeczne i narodowe uświadomienie w masach ludowych i miejskich. I takiej monstrualnej, dzikiej spółce polsko-rusko-żydowsko-anarchicznej potrafiłyby skuteczną tamę położyć.

Enuncyacya rządu rosyjskiego w sprawie agrarnej.

Podane wczoraj w telegramach przemówienie ministra Stołypina w Dumie, oświadczające się przeciw wszystkim projektom reformy agrarnej, opartym na wywłaszczeniu a zapowiadające na odmiennych podstawach wniosek rządu — musi się wielce przyczynić do uspokojenia publicznej opinii.

Posłowie radykalni wrócili z feryj wielkanocnych pod wrażeniem, że lud rosyjski stracił wiarę w możliwość załatwienia przez Dumę sprawy agrarnej, trzeba więc było coś uczynić dla utrzymania swej popularności i komisya agrarna Dumy uchwaliła bez rozpraw zasadę przymusowego wywłaszczenia. Biorący udział w komisyi członkowie Koła pol. zaprotestowali przeciw uchwale w ten sposób, że wyszli z posiedzenia. Wraz z nimi wyszli członkowie stronnictw prawicy.

Ta uchwała komisyi narobiła dużo hałasu

32

Br. Schlicht.

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

Hrabia mruknął coś pod nosem, potem z widocznym niezadowoleniem zamknął stół do kart i zagłębił się w fotelu. Gęste obłoki dymu tytoniowego, któremi wnet się otoczył, zdradzały, że nie jest w dobrym humorze.

— Mógłby papa na pożegnanie ofiarować nam parę butelek sektu — rzekł Jan.

Panie przyklasnęły tej prośbie:

— Z największą chęcią, jeżeli to wam przyjemność zrobi — odpowiedział hrabia i zadzwonił na służącego.

Po paru kieliszkach sektu i jego humor się poprawił.

Baron pił bardzo mało. Czynił to z rozmysłu, jako gość nie chciał nadużywać prawa gościnności.

Hrabina, dumnie jak zawsze wyprostowana, siedziała przed kominkiem; było to jej miejsce, którego nie opuszczała ani w zimie, ani w lecie, nawet gdy byli goście.

Wszyscy inni zasiedli na krzesłach w półkole a Maryanna prowadziła rozmowę. Chociaż właściwie nigdy nic nie przeżyła, całe jej życie bowiem dotąd zbiegło spokojnie i jednostajnie, zawsze miała coś do opowiadania i ustawicznie przeskakiwała z przedmiotu na przedmiot. To opowiadała o swoich kurach, to o liście, który otrzymała, to o kwiatach. Pomiędzy kurami a kwiatami dokuczała Janowi, zapewniając, że w ubraniu cywilnem o wiele lepiej wygląda, aniżeli w mundurze.

Naraz zaczepiła barona. Widziała, że on zaledwie macza usta w winie.

— Czy pan zawsze byłeś taki wstrzemięźliwy, panie baronie? Jesteś pan wzorem człowieka umiarkowanego. Ja jestem już przy czwartym kieliszku a pan dopiero przy drugim.

— Nawet przy pierwszym.

Maryanna załamała ręce:

— Sama siebie się wstydzę. Musisz pan zaraz wypić swój kieliszek. Inaczej my wszyscy nie będziemy mogli pić.

Baron szukał wymówki.

— Muszę być ostrożnym. Za wiele wypiłem w mojem życiu szampana i mój organizm...

— A palisz pan przez cały dzień. Na wyścigi z hrabią. No, gdybyś pan był moim mężem, oduczyłabym pana...

— Przecież pani sama palisz jedno cygaretko po drugiem.

— Ale ja jestem zdrowa. Nasz lekarz już mi się wcale nie kłania, ponieważ w ostatnich dwudziestu pięciu latach nie dałam mu ani feniga zarobić.

— Mówi pani bez sensu — zawołał Jan. — Nie ma pani jeszcze dwudziestu pięciu lat.

— Wyskoczył dowcip porucznika — odcięła się Maryanna i naśladując nosowy głos, mówiła — łaskawa pani jeszcze wcale się nie urodziła, tak młodo pani wygląda.

— Rzeczywiście, pani tak wygląda. Nieprawdaż, panie baronie.

— Przynajmniej: niemal tak.

— To: niemal, jest dobre. Jeżeli sądzicie, że wyprowadzicie mnie z równowagi, to jesteście w błędzie. Nieżonaci mężczyźni znaczą u mnie tyle, ile podlotki, to jest, nie biorę ich wcale seryo.

— Baron podlotkiem! Baronie, gratuluję panu.

Te słowa hrabiego wywołały ogólny, serdeczny śmiech.

Maryanna spostrzegła się, że za dużo powiedziała. Nie zbiło jej to jednak z tonu:

— Baron się nie liczy; on jest wyjątkiem. Sam sobie jednak winien, jeżeli go gotuję w jednym garnku z Janem. Dlaczego się nie żeni?

— Słusznie. Dlaczego się nie żeni? — potwierdził hrabia, śmiejąc się.

I wszyscy, z baronem na czele, poczęli wołać:

— Tak, dlaczego się nie żeni?

Tylko Dagmara milczała. Wzięła cygaretko i poczęła je powoli zapalać, jak gdyby w ten sposób chciała pokazać, że nie ma czasu na rozmowę. Potem jednak przymusiła się do śmiechu. Wiedziała, że Maryanna już tak łatwo tematu tego nie opuści. To, czego się obawiała przed kilku dniami, poczyna się zbliżać: Maryanna będzie się kusić o wygranie zakładu...

I nie pomyliła się.

— Mówię zupełnie seryo, baronie — ciągnęła Maryanna — pan powinien się ożenić. Rozważ pan: mężczyzna bez kobiety jest to samo...

— ...co kobieta bez mężczyzny — przerwał jej baron.

— Nie wiesz pan, co mówisz. My możemy się obejść bez mężczyzn, ale wy bez nas nie. Jeżeli która z nas zachoruje na żołądek, zgotuje sobie kleiku owsianego, a pan... czy umiesz pan gotować?

Baron zrobił ramionami ruch przeczący.

— A widzisz pan. I w wielu wypadkach mężczyzna jest nieporadny. My potrafimy utrzymać sobie mieszkanie czysto i porządnie. A czy pan kiedy słyszał, aby kto powiedział: brakuje porządkującej ręki męskiej. Wy umiecie tylko wywracać porządek. Jedno rzucacie tu, drugie tam. Ale pominąwszy to wszystko: mężczyzna sam w domu nudzi się zawsze, kobieta nigdy.

— Oho — zaprzeczyli panowie.

Maryanna jednak nie ustąpiła.

— Jeżeli się nie nudzicie, to chyba tylko dlatego, że nigdy nie ma was w domu. Baronie, przyznaj pan, ile wieczorów na tydzień spędzasz w domu.

— Z siedmiu przynajmniej pięć.

— Błogosławiony, kto wierzy — wtrącił hrabia.

— Rzeczywiście jest tak, jak mówię.

— To pan jesteś nawet odemnie porządniejszym — zawołał Jan.

(C. d. n.)

i wywołała wspomnianą enuncyacyę rządu.

Do owej uchwały komisyi nie należy zbyt wielkiej wagi przywiązywać, bo przedewszystkiem nie przesądza wcale uchwały całej Dumy, powtóre nawet uchwała Dumy, przyjmująca zasadę przymusowego wywłaszczenia, nie oznaczałaby wcale, iż reforma agrarna w tym duchu będzie przeprowadzona, skoro rząd jest temu stanowczo przeciwny, a wreszcie w sprawie zasady przymusowego wywłaszczenia, decydujące znaczenie ma to: w jakim zakresie i w jakich rozmiarach może być ona prowadzoną.

Otóż ci sami, którzy zasadę „przymusowego wywłaszczenia“ uchwalają, rozumieją, że zastosowanie jej nawet według względnie najbardziej umiarkowanego projektu „kadetów“ jest niemożliwem. Dosyć powiedzieć, że wykup większej własności wymagałby puszczenia w obieg listów zastawnych lub innych podobnych papierów procentowych na sumę 11 miliardów rubli (Królestwo nie wchodzi w rachubę). Otóż wypuszczenie takiej masy papierów procentowych w krótkim przeciągu czasu a rozłożona na długi szereg lat spłata nie osiągnęłaby zamierzonego celu i byłaby równoznaczną z zupełnem bankructwem finansów rosyjskich. Wprost niedorzecznem jest przypuszczenie, żeby jakikolwiek, najbardziej nawet radykalny rząd zdecydował się na taki krok ryzykowny.

Mają zupełną słuszność socyaliści rosyjscy, że przymusowe wywłaszczenie możliwem jest jedynie bez wykupu. Ale taka „ekspropryacya“ byłaby znowu możliwą tylko wtedy, gdyby w Rosyi nastąpił zupełny przewrót w stosunkach politycznych i społecznych, a o tej ewentualności dziś mówić nie warto.

Korespondencye.

Genewa, 21 maja.

(Sprawa rozwodu Leopolda i Maryi Wölflingów. — Zawiedziony arcyksiążę. — Wytchnienie i otrzeźwienie na Rivierze. — Dwie sielanki. — Rychły koniec romansu. — Arcyksiążę-pułkownik — studentem. — Ciernista droga. — „Dzieci przyrody“. — Proces rozwodowy. — List cesarza austryackiego. — Zastrzeżenia Wölflinga. — Widoki pojednania z dworem. — Rodowód.)

Jeszcze w grudniu z. r. pojawiła się w dziennikach wiedeńskich wiadomość, że Leopold Wölfling zamierza wziąć rozwód z byłą szansonetką, Maryą Adamović. Atoli mąż jej ogłosił za pośrednictwem swych adwokatów, w „Journal de Genève“, że wiadomość ta jest bezpodstawną. To jednak nie ulegało wątpliwości, iż pożycie domowe tej niedobranej pary wiele pozostawiało do życzenia. Wiadomą było rzeczą, że jednym z najważniejszych powodów, dla których b. arcyksiążę zmierził sobie stan małżeński, był wegetaryanizm, jakiemu żona jego się oddała i męża do tego dziwacznego trybu życia namówiła. Uczynił to był niechętnie, a potem, nie mogąc w żaden sposób wpłynąć na żonę, aby porzuciła dziwactwa, znudzony i strapiony wyjechał — jak wiadomo — na Rivierę, gdzie spędził święta i Nowy rok.

Wölfling, za powrotem, ponowił swe żądania, a gdy ta niewzruszenie trwała w swym zamiarze, wniósł przez adwokata do sądu podanie o rozwód.

Przypominają sobie zapewne czytelnicy „Gaz. Narod.“, że dzieje romansu L. Wölflinga pozostają w pewnym związku z historyą miłosną siostry jego, Luizy hr. Montignoso. Gdy ta uciekła w r. 1903 z guwernerem swych synów, Gironem i zamieszkała w Genewie, arcyksiążę Leopold-Ferdynand wiedział o zamiarach siostry i przyjechał wraz z Adamovićówną do Genewy, by towarzyszyć zbiegom.

Idylla b. królewiczowej saskiej nie trwała długo: kochankowie rozeszli się na zawsze. Luiza, wydawszy na świat córeczkę Monikę, zamieszkała w zacisznej willi, w Fiesole (we Włoszech), a Giron po pewnym czasie ożenił się z piękną Paryżanką.

Sielankę b. arcyksięcia z szansonetką uwieńczył legalny związek małżeński. Przedtem zrzekł się wszystkich praw i tytułów rodowych, przybrał nazwisko mieszczańskie, następnie wyrobił sobie obywatelstwo w Szwajcaryi, zapisał się na politechnikę w Szwajcaryi (miał wówczas już 34 lat) i należał do najpilniejszych słuchaczów. Studyował geologię, botanikę i meteorologię.

Fakt wyrzeczenia się własnowolnie, z popędów serca, prerogatyw członka domu cesarskiego i wielko-książęcego, sam w sobie jest pięknym; ale czy droga, na jaką wstąpił arcyksiążę, usianą została różami, czy doczekał się wymarzonego szczęścia? Dziś już wiemy, że nie.

Gdy Wölflingowa została wegetaryanką, poczęła teroryzować męża. Nie pozwalała mu golić się, strzydz włosów; wyglądał jak człowiek dziki. Razu pewnego spotkał Leopolda w Zurchu jeden z jego dawnych przyjaciół i nakłonił b. arcyksięcia do udania się do fryzyera, który się niemało natrudził, zanim mu się udało doprowadzić do porządku brodę i fryzurę p. Wölflinga. Ale gdy wrócił do Zeng (gdzie posiadał willę), żona wyprawiła mu scenę piekielną.

Wölflingowa była wegetaryanką skrajną, tj. nietylko przyjmowała pokarm wyłącznie roślinny, ale żyła wraz z mężem w zaciszu leśnem, jak prawdziwe „dziecię przyrody“. Ludzie tacy chodzą w sandałach; nogi powyżej kolan obnażone. Kobiety noszą zwykle tuniki białe, dozwalające ciału zupełną swobodę ruchów. Mężczyzna ubiera rodzaj kostyumu cyklistów, barwy szarozielonej, z materyi grubej; ponieważ włosów nigdy nie strzyże, nie potrzebuje nosić kapelusza. Wegetaryanie jadają tylko rośliny i owoce; wszystko inne — ich zdaniem — szkodzi zdrowiu, a zatem i życiu.

Można sobie wyobrazić, co przecierpiał b. arcyksiążę, który przez 34 lat swego życia nawykł był do największych wygód, a jako wojskowy (pułkownik) do ścisłości i porządku. Spodziewał się, że żona jego będzie mu osładzała życie domowe, że będzie, jak przeciętna mieszczanka, spokojną i gospodarną, schludnie się ubierającą, że przy nim wykształci swój umysł. Tymczasem we wszystkiem tem zawiódł się srodze. Rezultat był ten, że Wölfling zdecydował się na rozwód.

Władze sądowe starały się (zwyczajem wszędzie w takich razach praktykowanym) pojednać poważnione strony. Rokowania prowadzono w gabinecie prezydenta trybunału, p. Roberta Fazy. Próby pojednania nie udały się. Adwokat L. Wölflinga, dr. Lachenal, były prezydent konfederacyi szwajcarskiej, oświadczył, że obstaje stanowczo przy rozwodzie. Głównym argumentem, na jaki się adwokat powołał, była „niezgodność charakterów“. Nawiasem nadmieniam, że małżeństwo było dotychczas bezdzietne.

Rozprawa rozwodowa była wyznaczona na 12 bm. Przed rozprawą dr. Lachenal prosił, aby uwolniono b. arcyksięcia od stawienia się osobiście. Trybunał nie zezwolił na to i odroczył rozprawę do dnia następnego. I tym razem nie był obecnym Wölfling, nie przybyła też p. Adamović, ani jej zastępca. Prezydent wyznaczył trzeci termin.

W międzyczasie zaszły nowe, nie oczekiwane wydarzenia, które stawiają w nowem świetle burzliwe i sielankowe życie eks-arcyksięcia.

Adamović oświadczyła jednemu z publicystów, że gotową jest przystać na rozwód, ale pod warunkami, które przedstawi trybunałowi.

Powiedziała, że Leopoldowi-Ferdynandowi sprzykrzyło się życie awanturnicze, jakie pędzi od lat 5, że chce wrócić na łono swej rodziny i odzyskać to, co dobrowolnie utracił — i to ma być głównym motywem rozwodu. Ona wzięła już rozbrat z wegetaryanizmem; prowadzi życie normalne, ubiera się starannie, nawet elegancko. Lecz Wölfling nie zważa na to: najwidoczniej pragnie przejednać rodzinę cesarską i powrócić do Austryi jako arcyksiążę.

Czy tak jest istotnie, za to ręczyć nie mogę; ale faktem jest, że dzienniki tutejsze w ten sposób historyę całą przedstawiają. Bądźmy cierpliwi. Niedaleka przyszłość okaże, jaki będzie epilog fantastycznej idylli najstarszego syna w. księcia Toskańskiego.

Dokumentem, który w r. 1902 zadecydował o losach Wölflinga, jest następujący list własnoręczny cesarza Franciszka Józefa:

„Do jego wysokości cesarskiej i królewskiej
Arcyksięcia Leopolda-Ferdynanda,
Kochany arcyksiążę Leopoldzie-Ferdynandzie!

Uwzględniając prośbę, z którą do mnie się zwróciłeś, uważam za konieczne zarządzić, co następuje:

1. Zezwalam ci na wyrzeczenie się praw i prerogatyw, przynależnych ci dotąd jako członkowi rodziny mojej, a w szczególności praw uważania się za księcia cesarkiego, arcyksięcia Austryi i księcia królewskiego Węgier, Czech, Galicyi itd. Równocześnie pozwalam, abyś przybrał nazwisko cywilne Leopolda Woelflinga, jakie sobie obrałeś.

2. Upoważniam cię do złożenia szarży oficerskiej i ogłaszam cię za wykreślonego z szeregów mojej armii.

3. Zarządzam, byś został wykreślony z szeregu kawalerów orderu Złotego Runa i wzywam cię, byś zwrócił mi insygnia tego orderu.

4. Polecam, by ci zaprzestano wypłacać apanaże. Winieneś wyrzec się praw do spadku rodzinnego, do jakiego miałeś dotąd prawo.

5. Zabraniam ci powrotu — bez mego szczególniejszego zezwolenia — na terytoryum mojej austryacko-węgierskiej monarchii, oraz Bośnii i Hercegowiny, i pobytu stałego, czy czasowego w obszarach Austro-Węgier.

Winieneś wyrobić sobie obywatelstwo zagraniczne i uwiadomić mnie, gdzie zamierzasz się osiedlić, aby tam być neutralizowanym.

6. Podpiszesz deklaracyę, iż godzisz się na to wszystko, o czem ci tu piszę. Tę deklaracyę przyniesie mi twój mąż zaufania i stwierdzi podpisem własnym autentyczność twej deklaracyi.

Franciszek-Józef I.“

Godnem jest uwagi, że ówczesny arcyksiążę Leopold-Ferdynand zgodził się tylko na 2. i 3 punkt odręcznego pisma cesarskiego, a co do innych zastrzegł sobie swoje prawa i te prawa zamierza obecnie rewindykować.

Że Leopold Wölfling myśli teraz na seryo o powrocie na łono rodziny, dowodem tego, iż w żaden sposób nie chce stawić się osobiście przed trybunałem tutejszym i być przedmiotem ciekawości publiki, wypełniającej zazwyczaj salę widzów; nie chce doprowadzić do skandalu ostatecznego. Powiadają, że w ciągu ubiegłych lat wiele zaufanych osób dworu wiedeńskiego wpływało na Wölflinga, aby porzucił swe czcze fantazye i pojednał się z dworem, i że te wpływy, w ostatnich latach nie pozostawały bez skutku. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że tak jak ks. Luiza rozstała się swego czasu z Gironem, tak też i Leopold-Ferdynand puści w niepamięć swe fantastyczno-sentymentalne miłostki. Różnica jest ta, że skroni hr. Montignoso nigdy już nie uwieńczy korona królewska, a brat jej, mimo swych ekstrawagancyj, bądź co bądź nie zbyt ekscentrycznych — ma jeszcze drogę otwartą do odzyskania praw i prerogatyw księcia krwi.

Leopold i Luiza pochodzą z wielko-książęcej toskańskiej linii domu habsbursko-lotaryńskiego. Ojcem ich jest Ferdynand IV., w. ks. toskański i arcyksiążę austryacki, matką Alicya ks. de Bourbon de Parme. Najstarszym z rodzeństwa jest L. Wölfling, potem hr. Montignoso (ma lat 36), dalej arcyks.: Jozef-Ferdynand, Piotr-Ferdynand, Henryk-Ferdynand, arcyks. Anna-Marya, Małgorzata, Germana i Agnieszka. Ostatnia liczy lat 16. W. księżna Alicya czyni usilne starania, aby pojednać syna z dworem wiedeńskim.

W. Koryatowicz.

Kronika.

Lwów, dnia 25 maja 1907.

Kalendarzyk.

W niedzielę 26 maja Filipa Ner. — Gr. kat. Hłykeryi Mucz. — Kal. słow. Więcymiła.
Wschód słoń. 4·16, zachód 7·39.

W poniedziałek 27 maja. Jana Pap. — Gr. kat. Izydora M. — Kal. słow. Rusława.
Wschód słońca 4·15, zachód 7·40

We wtorek 28 maja Wilhelma. — Gr. kat. Pachomyja Weł. — Kal. słow. Jaromira.
Wschód słońca 4·15, zachód 7·40

We środę 29 maja. Maksyma Wyz. — Gr. kat. Fteodora Ośw. — Kal. słow. Bogusławа.
Wschód słońca 4·14, zachód 7·41.

— **Nowa ordynacya polska.** W urzędowym „Prawitelstw. wiestniku“ z d. 15 b. m. ogłoszono ukaz najwyższy, ustanawiający na Wołyniu ordynacyę (majorat) książąt Sanguszków. Majorat ten obejmuje majątki, będące własnością Romana Damjana Eustachego Pawła ks. Sanguszki, położone w pow. ostrowskim i zasławskim i podzielone na 3 klucze: białogródecki, sławucki i zasławski. W skład klucza białogródeckiego wchodzą: miasteczko Koraica, 23 wsi i 2 folwarki; w skład klucza sławuckiego — miasteczko Sławuta i 26 wsi; w skład klucza zasławskiego — miasto powiatowe Zasław i 27 wsi. Cała ordynacya obejmuje 61.837 dziesięcin tj. około 120.000 morgów austr. Do własności ordynackiej zalicza się wszystkie, znajdujące się na jej obszarze budynki, zakłady przemysłowe i gospodarcze, stadniny, lasy itd., oraz ruchomości, wymienione w spisie, sporządzonym przez założyciela ordynata Romana Damjana ks. Sanguszkę.

Po zgonie założyciela ordynacyi, ordynatem ma być krewny jego Roman Władysław Stanisław Antoni ks. Sanguszko, a po nim jego potomkowie. Ks. Roman Władysław, rodzony syn ks. Eustachego Sanguszki, usynowiony jest przez założyciela ordynacyi i jego małżonkę. W razie śmierci bezpotomnej ks. Romana Władysława, jak również w razie wygaśnięcia wszystkich jego potomków płci obojej, ordynacya spada na krewną założyciela, Teresę ks. Sapieżynę, małżonkę ks. Pawła Sapiehy, z domu Sanguszkównę, a następnie na jej potomstwo. Dla małżonki założyciela ordynacyi, Karoliny ks. Sanguszkowej, zastrzeżono na wypadek owdowienia wypłacanie corocznie dożywocia, równającego się $^{2}/_{3}$ rocznego dochodu czystego z majątków ordynackich, z warunkiem jednak, że wysokość dożywocia nie może przewyższać 100.000 rbl. rocznie.

Fakt pozwolenia na utworzenie ordynacyi książąt Sanguszków jest ciekawy ze względu na to, że dopomaga do utrzymania znacznych obszarów w rękach polskich w tej właśnie prowincyi, w której dotychczas starano się przeciwnie różnymi sposobami o wywłaszczenie Polaków.

— **Odznaczenie.** Sułtan nadał austrowęgierskiemu pełnomocnikowi wojskowemu gen. maj. Gieslowi wielką wstęgę orderu Medżidże, a rotmistrzowi Pfluegelowi i komendantowi okrętu stacyjnego „Taurus“ por. okrętowemu Cicoli, order Medżidże 3 klasy.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** Rada szkolna kraj. zamianowała w szkołach ludowych: B. Strakę dyrektorem w Przemyślu, M. Baranowiczównę i N. Kuczyńską nauczycielkami w Przemyślu, ks. K. Kuryłłę katechetą gr.-kat. w Brodach, R. Budzińską nauczycielką w Kamionce strum., J. Suską, W, Gawinównę i J. Weberową w Żywcu, A. Szychulskiego w Borszczowie, E. Miśkiewicza kier. w Baryszu, H. Matuszewską w Niepołomicach, M. Lisikiewiczową w Dobrotworze, J. Tomaszewskiego w Szczakowej, B. Serafińską w Łapanowie, K. Lechową w Horożannie w.;

nauczycielami kierującymi szkół 2-kl.: Stan. Czyżewicza w Grobli, A. Klimka w Łąkcie górnej, A. Mydlaka w Dziewiętnikach, W. Węgrzyniaka w Tuligłowach;

nauczycielami szkół 1-klas.: W. Mejorównę w Słobodzie dol., Z. Kuśniarównę w Woli miesk., H. Górską w Dąbrowej, A. Draganównę w Szarowie, M. Sitnickiego w Polance, J. Tobiakównę w Czarnej, S. Szayową w Modrycзu, G. Beskorowajnego w Kudyńowcach, J. Augustyniaka w Białogłowach, Z. Loeglerową w Rozłuczu, F. Gędzińską w Królinie, A. Chadalskiego w Perle, A. Plesowiczównę w Horysławicach, W. Kłymkę w Ławrykowie, K. Chrobakównę w Wieńcu.

Kronika lwowska.

÷ **Wystawa gal. Tow. łowieckiego**, która miała być urządzona w połączeniu z wystawą przyrodniczo-lekarską i hygieniczną X. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w jednym z pawilonów na placu powystawowym została na czas późniejszy odłożoną.

+ **„Czystość“ powszechnych i równych wyborów.** Policya lwowska aresztowała wczoraj tylko 230 osób za wykroczenia przeciw „czystości“ wyborczej. Między tymi aresztowano 29 agitatorów Diamanda i odebrano im całe stosy ostemplowanych nazwiskiem Diamanda kart wyborczych. Z kartkami ostemplowanemi nazwiskiem drugiego socyalisty Hausnera aresztowano agitatorów 18. Takichże agitatorów Breitera aresztowano 13, mieli oni przy sobie pliki kart do głosowania zielonych i białych. Agitatorów dr. Dwernickiego aresztowano 11. Z kartami p. Horowitza aresztowano 3 osoby, tyleż z kartami p. Tomaszewskiego i tyleż z kartami dr. Stesłowicza. Wszystkich aresztowanych, po spisaniu z nimi protokołów w policyi, wypuszczono na wolną stopę.

Nadto w lokalu wyborczym p. Breitera skonfiskowano dwieście kilkadziesiąt kart legitymacyjnych.

+ **Plaga automobilowa.** Wczoraj znowu jeden automobil, pędzący ponad dozwoloną szybkość przez ulice miasta najechał na jedną staruszkę i ciężko ją potłukł. Automobiliści i cykliści, mianowicie młodzi, ciągle uważają ulice Lwowa za jakiś tor wyścigowy a przeciw tej pladze publiczność nie może doprosić się obrony.

Kronika krajowa.

Sprawa napadu na kantor Modlińskiego w Zakopanem. Z Wiednia donoszą, że przed najwyższym trybunałem kasacyjnym odbył się wczoraj proces w sprawie Jurgielewicza i Żebrowskiego o napad na kantor wymiany Modlińskiego w Zakopanem. Obaj, jak wiadomo, stawali przed sądem przysięgłych w Nowym Sączu i zostali uwolnieni, jednak, wskutek odwołania się prokuratora, zostali zatrzymani w więzieniu, a cała sprawa została odesłaną do najwyższego trybunału. Najwyższy trybunał, po przeprowadzonej rozprawie, odrzucił zażalenie prokuratora, wskutek czego wyrok stał się prawomocny i obaj oskarżeni zostali wypuszczeni na wolność.

Zima w Tatrach. Dwóch członków wydziału towarzystwa tatrzańskiego odbyło w Zielone święta wycieczkę przez Zawrat do doliny Pięciu stawów a następnie do Roztoki. Według opowiadania p. F., który powrócił już do Krakowa, w wysokich Tatrach zima panuje jeszcze niepodzielnie. Dawniej zwykle na Zielone święta wypędzano „statek“ w hale; tego roku Czarny staw Gąsienicowy pod Kościelcem jeszcze zamarznięty i pokryty śniegiem; na Zawracie dużo śniegu, o tyle miękkiego po wierzchu, że nie trzeba było rąbać stopni. Dolina Pięciu stawów zawalona śniegami, a Wielki staw i sąsiednie również zamarznięte. W dolinie Roztoki lawina zniszczyła mostek; przy wodospadach Mickiewicza jeszcze widać jej ślady, a popod śniegiem płynie strumień potoku. Górale opowiadają, że z powodu wielkich zasp śnieżnych kozice ucierpiały bardzo dotkliwie i wiele ich wyginęło. O ile słychać, dotąd zamarznięte jest także Morskie Oko.

÷ **Samobójstwo.** Dziś o 5 rano zastrzelił się Wł. Ruciński, nadz. słuchacz uniwersytetu. Przyczyną samobójstwa miały być smutne stosunki materyalne.

Kronika powszechna.

§ **Książę Parmy i jego 20 dzieci.** W miejscowości Caperrana (pr. Lucca) obchodzono tymi dniami uroczystość patrona, w czasie której celebrował sumę nowo mianowany kardynał, arcybiskup Lorenzelli. W loży, koło prezbiteryum zajął miejsce Don Roberto ks. Parmy wraz z małżonką i z 11 córkami oraz 9 synami. O ile chodzi o ilość potomstwa, to książę Parmy jest pod tym względem najszczęśliwszym z dynastów europejskich, a może i ze wszystkich na świecie.

Don Roberto urodził się w roku 1848 we Florencyi, był synem Karola III, księcia Parmy i Luizy ks. de Bourbon-Artois. Poślubił w r. 1869 w Rzymie Maryę-Pię ks. de Bourbon-Sicilies, która go uszczęśliwiła 5 córkami i 3 synami. Po jej śmierci (r. 1882) ożenił się ks. Robert z Maryą-Antonią, infantką portugalską, która powiła 6 synów i 6 córek. Najstarszą z tego rodu jest 35-letnia księżniczka Luiza, najmłodszym jest ks. Kajetan, który nie ukończył jeszcze 2 lat. Z całego licznego rodzeństwa wstąpił w związki małżeńskie jeden tylko ks. Eliasz-Robert (ur. 1880), książę Letaryngii, rotmistrz 7 p. austr. dragonów, który poślubił (r. 1903) arcyksiężniczkę Maryę-Annę, która wydała na świat 3 synów. Głowa rodziny, ks. Robert-Carlos ma tytuł infanta Hiszpanii.

§ **Jak mieszka Stołypin.** Kierownik rządu rosyjskiego, Stołypin, przeniósł się na letnie mieszkanie na wyspę Jełagina do znajdującego się tam pałacyku cesarskiego. Całą wyspę otoczono dlatego gęstą siecią z drutu kolczastego, którego pilnują agenci policyi rozstawieni w odległości 30 kroków jeden od drugiego. W nocy oświeca wyspę 60 lamp elektrycznych i zaciągane są bardzo silne straże wojskowe. Miejsce, gdzie mieszczą się telefony i centralne połączenia przewodów elektrycznych, jest opancerzone.

§ **Szkoła fabrykacyi bomb.** Nasze telegramy już donosiły, że w Kuskalu w Finlandyi odkryła policya szkołę fabrykacyi bomb. Obecnie „Now. Wrem.“ opisuje tę szkołę szczegółowo. Była tam doskonale urządzona odlewarnia form do bomb i laboratoryum chemiczne, bardzo dobrze wyposażone. W czterech koszach znajdowały się już gotowe bomby, w jednym koszu były spakowane lonty. Dalej znaleziono 35 funtów płynnego dynamitu, zwanego „extradynamitem“, rtęć piorunującą w dużym zapasie, kwas siarczany, a nadto nową jakąś kompozycyę chemiczną koloru zielonego, podobną pod względem strasznej siły wybuchowej do japońskiej szimozy. Przy fabrykacyi bomb ujęto 11 osób, w tem 6 studentów, dwie młode kobiety i ucznia szkoły handlowej. Aresztowani nie ukrywają, że są rewolucyonistami i że to była jedna ze szkół wyrobu bomb, których wiele znajduje się w Rosyi i w Finlandyi.

§ **Głód we Francyi.** Z Paryża piszą: W południowej Francyi głód. Prawdziwy głód, rodziny całe, tysiące rodzin nie mają kawałka chleba. Południowa Francya należy do najbogatszych krain na kuli ziemskiej. Dotychczas narody zazdrościły jej dobrobytu i szczęścia. Gleba urodzajna, klimat rozkoszny. Hodowano winogrona i wyrabiano na świat cały wina. Wino dawało wytwórcom daleko więcej niż pszenica, niż buraki. Obecnie ludność w rozpaczy. Rozpacz rośnie. Naprzód odmówiono płacenia podatków, obecnie doszło do tego, że w miasteczku Béziérs tłum spalił pocztę i inne budynki rządowe. Przyczyną bezpośrednią niedoli jest obniżenie się cen wina, od lat kilku trzeba je było sprzedawać niżej kosztów produkcyi. Cukier w tym czasie staniał i zaczęto wyrabiać wina chemiczne taniej znacznie od naturalnych. Szukając przyczyn dalszych klęski, ekonomiści francuscy trafili na wielkie rozdrobnienie posiadłości ziemskich. Nie rozdrobnienie nawet, ale rozproszkowanie. Za dobrych czasów kawałątek bogatej ziemi dawał masę winogron i dobrobyt. O przyszłości, o latach chudych nie myślano. Gdy przyszły, drobniuchna własność nie miała sił ani do walki ani do przetrwania nieszczęścia. Ratunek zapewne we współdzielczości, w stowarzyszaniu się, w wytworzeniu siły większej i zasobami, rozumem.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę o g. pół do 4-tej popoł. „Słodka dziewczyna“ — o g. pół do 8-mej wieczór „Oj mężczyźni, mężczyźni!“

W poniedziałek „Publiczna tajemnica“ występ M. Frenkla.

We wtorek „Cyrulik sewilski“ występ S. Arnoldson.

We środę „Rozbitki“ występ M. Frenkla.

We czwartek teatr zamknięty.

W piątek „Chory z urojenia“ występ M. Frenkla.

Repertuar teatru krakowskiego.

W poniedziałek „Miłość“ A. Potockiego.

We wtorek „Safanduły“ występ p. Feldmana.

W środę „Pan Damazy“, wyst. p. Feldmana.

W czwartek teatr zamknięty.

Z KIJOWA.

— We wsi Tetów włościanie wypędzili parobków z folwarku, zburzyli dwór obywatelski i zniszczyli sad. Aresztowanych wichrzycieli tłum odebrał z rąk strażników. Przywołano na miejsce wypadku szwadron konnicy.

Z całego świata.

Paryż. Rosyanin Selcenew zeznał przed sędzią śledczym, że nie znał Petrowa, który zginął skutkiem wybuchu własnej swojej maszyny piekielnej. Selcenew podał, że grupa zbiegów rosyjskich w Paryżu zabroniła swym członkom zajmować się fabrykacyą materyałów wybuchowych i propagandą czynną.

Z powodu, że socyaliści, syoniści, Rusini i rozmaici innego rodzaju radykali, nie wyjmując ludowców, ustawicznie rozpisują się a nawet roztelegrafowują po pismach nam wrogich o rzekomych nadużyciach wyborczych ze strony konserwatywnej, prosimy naszych czytelników o zbieranie i nadsyłanie nam dokładnych opisów nadużyć, dokonywanych przez tych, którzy tak pięknie o czystości wyborów mówią a sami dopuszczają się najrozmaitszych gwałtów i wszelakiego bezprawia. O ile możności opisy owe powinny zawierać dokładne nazwiska osób tak tych, które je popełniały, jako też tych, na których je popełniono, względnie świadków owych nadużyć. Materyał ten będzie oddany posłom polskim, aby w odpowiedniej chwili zrobili z niego w parlamencie potrzebny użytek.

Wynik wyborów

Wczoraj 24 bm. odbyły się cztery wybory ściślejsze we Lwowie w okręgach nr. 2, 3, 5 i 6, dalej wybór w miej. okr. nr. 14 w Stanisławowie i w miejskim okręgu nr. 33 Buczacz itd., jakoteż posła mniejszości w trzech okręgach wiejskich: wadowickim nr. 37, buczackim nr. 60 i borszczowskim nr. 58 a wreszcie ponowny wybór w 14 dwumandatowych okręgach wiejskich, w których pierwszy wybór d. 17 bm. odbyty nie dał definitywnego wyniku.

Rezultat tych wczoraj odbytych wyborów jest następujący:

Wybory ściślejsze we Lwowie.

Okręg II. Odbywał się tu wybór ściślejszy między dem. dr. Stesłowiczem a rad. soc. E. Breiterem. Na uprawnionych 4887 głosowało 3518. Alumni gr. kat. ze seminaryum ruskiego w liczbie około 80 gremialnie podążyli do lokalu wyborczego i tam swoje głosy oddali! Spełnili obowiązek obywatelski a czy zgodnie ze swojem powołaniem duchownem czy z nienawiścią ku Polakom, na szczęście pokrywa to tajne głosowanie. Komisya nie ogłosiła wczoraj wieczorem wyniku tego wyboru a komisarz wyborczy starosta Waygart podał jedynie do wiadomości. „Według dokonanego w przybliżeniu obliczenia padło 1857 głosów na p. Ernesta Breitera, a 1661 na dr. Stesłowicza. Definitywny wynik znany będzie dopiero w sobotę, gdyż skrutynium odroczono do 25 bm. godz. 11 rano.“ Powodem tego było, że podczas obliczania głosów w sali drugiej, członkowie komisyi spostrzegli, że niektóre głosy, oddane na p. Breitera, wypisane były na kartkach zielonych, nie wystawionych przez magistrat, lecz fałszywych, podrobionych. Kartek takich znaleziono w tej sali czterdzieści kilka. Ponieważ według przepisu ustawy każdy głos oddany na karcie innej, nie dostarczonej przez właściwą władzę i nie opatrzony jej pieczęcią jest nieważny, więc głosy te byłyby nieważne. O spostrzeżeniu tych kart fałszywych zawiadomiono komisye w dwóch innych salach, ale tam już członkowie komisyi skończyli prowizoryczne obliczenie głosów, przyczem atoli nie zwrócili uwagi na to, czy wśród oddanych kartek zielonych nie ma kart fałszywych. Wskutek tego opieczętowano wszystkie kartki i akta i dziś o godz. 11 odbędzie się skrutynium, przy którem będzie badaną prawdziwość kartek głosowania we wszystkich salach.

Nieogłoszenie wyboru p. Breitera nie umniejszyło zapału jego zwolenników żydowsko-polsko-ruskich, rozmaitych szumowin, wznieśli tedy okrzyk „wiwat Breiter“, udali się pod redakcyę „Monitora“ na ul. Podwale 7, gdzie przy sposobności owacyi powybijali szyby w redakcyi i drukarni pisemka przeciwnego Breiterowi „Gońca pol.“

Komisya skrutacyjna pracowała dziś od 11 rano aż do 4 popołudniu. Przez cały ten czas rozmaite ciemne osobniki snuły się po ulicy Krasickich, oczekując rezultatu a miały takie miny, że policya dla ochrony porządku publicznego, musiała zawezwać asystencyi wojskowej. I znowu dziś szeregi żołnierzy z karabinami musiały strzedz lokalu wyborczego.

Komisya skrutacyjna badała autentyczność zakwestyonowanych kart głosowania a na wszystkich znajdowało się imię Ernesta Breitera — przez rzeczoznawców właścicieli drukarń pp. Neumanna i Szyjkowskiego, dalej przez dwóch zecerów, jednego litografa i jednego handlarza papierem.

Wreszcie o godzinie 4 popołudniu, komisya skrutacyjna ponieważ orzeczenia rzeczoznawców nie były zgodne uchwaliła nie unieważniać zakwestyonowanych kart głosowania i uznała wybór Ernesta Breitera za ważny.

Gdy o 5 godzinie ogłoszono ten wynik, zebrane na ulicy gromady breiterowskie, przyjęły go okrzykami radości.

Okręg III. Walka wyborcza była tu zaciętą między kons. p. Samuelem Horowitzem a socj. dr. Diamandem. Walkę tę zaciętą wywołały: raz odmienne polityczne stanowisko obu kandydatów a powtóre ten wzgląd, że p. Diamand jest zięciem b. dyrektora banku hip. Lazarusa, którego stosunki osobiste z p. Horowitzem są na stopie nieprzyjaznej. Syoniści, socyaliści, Rusini itd. itd. wszystko to rozfanatyzowane, stanęło do walki jak jeden mąż — i ilością kilkunastu głosów wybór Diamanda został przeprowadzony. Urzędowy wynik komisyi wyborczej opiewa: Głosowało 4925 wyborców. Większość absolutna 2463. Otrzymali: p. Samuel Horowitz 2447, dr. Herman Diamand 2478. Wybrany posłem dr. Herman Diamand, socyalny-demokrata, większością 15 głosów ponad absolutną większość.

Naturalnie owacya była również i to owacya wielka. Na rękach, pokazując dr. Diamanda „ludowi“ zaniesiono go na plac zbożowy, gdzie do zebranych przemawiali: dr. Diamand, Breiter i tow. Korkes.

Okręg V. I tu pozornie spokojnie, ale zapamiętale rozstrzygał się wybór. Demokrata post. p. dr. Dwernicki 43 głosami został zwyciężony przez dem. nar. dr. Tomaszewskiego. W okręgu tym głosowało 2505; absolutna większość 1253. Otrzymali: dyr. dr. Franciszek Tomaszewski 1274, dr. Tadeusz Dwernicki 1231. Wybrany posłem dr. Franciszek Tomaszewski, narodowy demokrata.

Dr. Tomaszewskiemu młodzież gimn. urządziła owacyę.

Okręg VI. Wybór ściślejszy odbywał się między dem. nar. dr. Józefem Buzkiem a socj. Arturem Hausnerem. I tu również nieznaczna ilość głosów rozstrzygnęła na rzecz dr. Buzka. Głosowało 2.242; absolutna większość 1.122. Otrzymali: prof. dr. Józef Buzek 1.165; Artur Hausner 1.077. Wybrany posłem prof. dr. Józef Buzek, narodowy demokrata.

Po ogłoszeniu wyniku wyboru w tym okręgu, grupa akademików, stojąca przed szkołą im. św. Maryi Magdalenny, wzniosła okrzyk na cześć wybranego posła prof. dra Józefa Buzka, poczem ruszyła w ulicę Krzyżową, przy której mieszka prof. Buzek, aby mu przed mieszkaniem urządzić owacyę. Za nimi postępowała grupa socyalistów, złożona z około 150 osób. Gdy pierwsza grupa minęła willę przy ul. Krzyżowej l. 23, a za nią zbliżyła się do tej willi grupa socyalistów, nagle z pod willi padły strzały rewolwerowe, które atoli na szczęście nikogo nie zraniły. Tępem jakimś narzędziem zraniony został z tyłu w głowę robotnik Michał Świetnicki, murarz, liczący 20 lat, zamieszkały przy ulicy Karaickiej l. 3., który brał udział w pochodzie wraz z młodzieżą.

Na odgłos strzałów przybyło obok stojące pogotowie wojskowe z porucznikiem i komisarzem Smółką na czele. Publiczność stanęła, a wojsko zamknęło kordonem dalsze przejście, wzywając do rozejścia się. Młodzież posłuchała i nawróciła śpiewając patryotyczne pieśnie ul. Leona Sapiehy, Kopernika i podążyła pod redakcyę „Słowa pol.“

W Stanisławowie.

Okręg nr. 14 **Stanisławów.** Oddano głosów ważnych 3829. Otrzymali głosów: Paweł Stwiertnia, inspektor kolei państwowych (post. dem.) 1976, dr. **Markus Braude**, rabin, (syonista) 1853. Wybrany posłem p. Paweł **Stwiertnia** (post. dem.).

W Buczaczu.

Okr. 32 miejski. **Buczacz**, Śniatyn, Zaleszczyki, Borszczów itd. Dotychczas nie ma dokładnego zestawienia (brak Śniatyna). Głosowało 4561. Otrzymali: Stef Moysa 2985; dr. **Natan** Birnbaum syonista 1576. Wybór p. Stefana **Moysy** pewny.

W okręgach wiejskich.

Okr. nr. 37. **Wadowice**, Zator, Kalwarya, Myślenice, Skawina. (Obliczenie prowizoryczne.) Przy wyborze ściślejszym między prezesem rady pow. Markiem Łuszczkiewiczem (centr.) a soci. Franciszkiem Sułczewskim głosowało 13216. Otrzymali Marek Łuszczkiewicz 8799, Sułczewski 4111. Wybrany posłem p. **Marek Łuszczkiewicz.**

Okr. nr. 58. **Mielnica, Borszczów**, Zaleszczyki itd. W wyborze ściślejszym między dr. Włodzimierzem Ochrymowiczem, adw. kraj. we Lwowie i redaktorem „Diła" a wł. dóbr radcą dworu K. **Mühlnerem**, który swoją kandydaturę cofnął, głosowało 12794. Wybrany został posłem z mniejszości dr. Włodzimierz **Ochrymowicz.**

Okr. nr. 60. **Buczacz**, Podnajce, Monasterzyska, Wiśniowczyk itd. W wyborze ściślejszym d. 24 bm. między ks. prałatem Stan. Gromnickim a syonistą dr. Gablem, dotyczas nie ma obliczenia głównej komisyi. Prowizoryczne wykazuje, że głosowało 22642 na ks. St. Gromnickiego padło 8739, na syonistę dr. Gabla 13500. Nie ulega wątpliwości, że wybrany zostanie drugi z rzędu syonista **dr. Gabel.**

Wybory ponowne.

W tych 14 dwumandatowych okręgach wiejskich, w ktorych wybór pierwszy d. 17 bm. nie dał żadnego rezultatu, tak wypadły wybory d. 24 bm.:

Okr. nr. 35 **Jaworzno**, Chrzanów, Krzeszowice, Liszki. Głosowało 15176. Nikt nie wybrany. Otrzymali: Stohandel, centrum, 5236; Kurowski soc. dem. 5034, ks. Szponder centrum 4426. Odbędzie się wybór ściślejszy między tymi trzema kandydatami dwóch posłów. Dąbek otrzymał 247 głosów.

Okręg 36 **Biała**, Oświęcim itd. Głosowało 14.938. Otrzymał rolnik-piekarz Ludwik **Dobija** centrum 7498 gł. i został wybrany posłem większości. Na posła mniejszości odbędzie się wybór ściślejszy między ks. Stan. Hanusiakiem centrum 3387 a Ignacym Daszyńskim soc. dem. 3194. Kubik otrzymał 795 głosów.

Okr. nr. 38 **Maków**, Jordanów, Sucha, Milówka, itd. Głosowało 23032 Otrzymali: **Maciej Fijak** włośc. (centr.) 7038, burmistrz Suchej **Ant.** Pawłuszkiewicz (centr.) 6974, Józef Stolaski, prezes rady pow. w Jordanowie (centr.) 5925, Packan (soc.) 998, notaryusz Dolais 1760, Szczepański (ludowiec) 51. A więc odbędzie się wybór ściślejszy na dwóch posłów między pp. Maciejem Fijakiem, Antonim Pawłuszkiewiczem i Józefem Stolaskim.

Okr. nr. 39 **Limanowa**, N. Targ itd. Oddano głosów 19222, z czego otrzymali: ks. Saturnin Rzeszódko (centr. lud.) 5366, Wincenty Orzeł, włośc. (dziki) 3757, Stanisław Smiłowski mieszcz. (lud.) 3881, dr. Józef Ptaś radca sądu (narod. dem.) 4353, Adam Żuk-Skarszewski, wł. dóbr (konserw.) 2421. A więc odbędzie się wybór ściślejszy między ks. Rzeszodką, Orłem i Ptasiem na dwóch posłów.

Okr. nr. 40. Okolica **Krakowa**. Głosowało 19877. Otrzymali głosów: Franciszek Wójcik włośc. (lud.) 8730, dr. Fr. Bujak radca sądu (konserw.) 5501, Zygmunt Klemensiewicz redaktor „Naprzodu" (soc. dem.) 5450. Odbędzie się wybór ściślejszy między tymi trzema na dwóch posłów.

Okr. nr. 41 **Bochnia**, Niepołomice i t. d. Głosowało 14845, z czego otrzymali głosów: ks. St. Stojałowski (centr.) 5584; dr. Antoni Górski, prof. uniw. (konserw.) 3392; dr. Adam Ruebenbauer, kand. adw. (ludowiec) 3190; ks. Józef Batko, wikary z Niepołomic (nar. dem.) 2290. Odbędzie się wybór ściślejszy między trzema pierwszymi na dwu posłów.

Okr. nr. 54 **Baligród**, Drohobycz, St. Sambor itd. Według wiadomości dotychczas otrzymanych, głosowało w tym okręgu 21106. Otrzymali: Jan Zarański, radca górniczy (nar. dem.) 5419; dr. Józef Kruszyński, kand. adw. w Przemyślu (starorusin) 1592; ks. Jan Jaworski, proboszcz w Strzelbicach (ukr.) 2214; Semen Wityk (ruski soc.) 11560. Prawdopodobnie wybrani będą: Wityk i Zarański.

Okręg nr. 57 **Stryj**, Skole, Żydaczów, Bóbrka, Gliniany, itd. Według nadeszłych dotychczasowych wiadomości, głosowało 34.857; brak wiadomości z 12 miejsc głosowania. Otrzymali: Fryderyk hr. Skarbek (nar. dem.) 6.318; ks. Wasyl Dawydiak, prob. ze Lwowa (starorusin) 8.942; dr. Eugeniusz Oleśnicki (ukrain.) 19.585. Prawdopodobnie wybrany dr. Oleśnicki a wybór ściślejszy odbędzie się między ks. Dawydiakiem a hr. Skarbkiem bez nadziei szans dla kand. pol.

Okr. nr. 59 **Stanisławów**, Obertyn, Tłumacz itd. Oddano głosów ważnych 13.118, z czego otrzymali: Adolf Cieński (nar. dem.) 1.633; dr. Leon Aleksiewicz, adw. kraj (starorusin) 535; dr. Eugeniusz Lewicki, kand. adw. w Stanisławowie (ukrain.) 3.080; dr. Leon Baczyński (ruski radykał) 7.870. Zdaje się wybrany Baczyński a między Lewickim a Cieńskim wybór ściślejszyy.

Okr. nr. 61 **Przemyśl**, Mościska, Dobromil itd. Głosowało 37.968. Nikt nie został wybrany. Otrzymali: dr. Cegliński, ukrainiec, 18.541; marszałek dyr. Wład Czaykowski, konserw 12.966; Nestorowicz, starorusin 3694. Odbędzie się wybór ściślejszy między tymi trzema na dwóch posłów. Ludowiec Stapiński otrzymał 2370 głosów.

Okr. nr. 62. **Rawa ruska**, Żółkiew, Bełz, Jaworów itd. Na 100 miejsc wyboru brak z 13. Głosowało 39.218, z czego otrzymali głosów: dr. Michał Korol, adw. kraj. w Żółkwi (starorusin) 15.458, dr. Stanisław Dniestrzański, prof. uniw. lwow. (ukrainiec) 15.796, Jan Duczyminski (Rada nar.) 7.924. Niewątpliwie odbędzie się między tymi trzema kandydatami wybór ściślejszy dwu posłów.

Okr. nr. 64. **Okolica Lwów.** Wedle zestawienia ostatecznego głosowało 24.385. Otrzymali: ks. Folis (ukr.) 12.225, Dawid **Abrahamowicz** 7.166, obaj tedy wybrani. Nadto otrzymali: Breiter 3898, Pawlików starorusin 913.

Z powodu, że p. Dawid Abrahamowicz wybrany już został w okręgu miejskim nr. 34 Bóbrka itd., przeto złoży mandat z okr. nr. 64 okolica Lwowa a w miejsce jego wejdzie **wybrany zastępcą** włośc. Antoni **Maślanka** z Zubrzy pod Lwowem.

Okr. nr. 65 **Sokal**, Brody, Zborów itd. Na 104 miejsc wyborczych brak wiadomości z jedynie 3. Oddano ważnych głosów 48.414; z czego otrzymali: dr. Dymitr Markow, kand. notar. (starorus.) 21.840; dr. Eugeniusz Petruszewicz, adw. kr. w Skolem (ukrainiec) 17.293; Wład. Gniewosz, wł. dóbr (rada nar. — kons.) 9.327. Odbędzie się ściślejszy wybór między tymi kadydatami na dwóch posłów.

Okr. nr. 66 **Brzeżany**, Rohatyn, Bursztyn itd. Na 70 miejsc wyborczych znany wynik tylko z 38. Głosowało 21,237, z czego otrzymali: dr. Włodzimierz Dudykiewicz, adw. kraj. w Kołomyi (starorus.) 6.737; dr. Konstanty Lewicki, adw. kr. we Lwowie (ukrain.) 11.291; Maryan Bobrowski, adjunkt sądowy (nar. dem.) 636; Tymoteusz Staruch, włościanin, (ukr. samoistny) 2.484.

Uzupełnienie wyborów z d. 23 maja.

Donosiliśmy już wczoraj, że w okręgu miejskim nr. 34 Bóbrka, Żydaczów, Bursztyn itd. wybrany został Dawid Abrahamowicz a nieznany był jedynie wynik głosowania w Hanaczowie, który atoli na ogólny rezultat nie mógł już wpłynąć. W Hanaczowie odroczono głosowanie z 23 bm. na 24 bm. Dziś znany już wynik głosowania w Hanaczowie i ogólne ostateczne zestawienie, wedle którego głosowało w tym okręgu 6725 wyborców. Otrzymali głosów: JE. Dawid Abrahamowicz (konserw.) 3542, Ernest Breiter (radykał) 1794, dr. Dawid Malz, adwokat kraj. w Bursztynie (syonista) 1269. Wybrany posłem Dawid **Abrahamowicz** (konserw.).

Wczorajsze wybory.

I wczorajsze wybory przyniosły sporo strat narodowych. Lwów okr. 3 wybrał socyalistę Diamanda, okręg nr. 2 Breitera a przy wyborze ściślejszym z okr. wiejskiego buczackiego nr. 60, dzięki znowu temu, że Rusini połączyli się ze syonistami, wybrany został drugi z rzędu z Galicyi syonista dr. Gabl przeciw zasłużonemu prałatowi ks. Gromnickiemu.

P. Diamand wybrany został przez okręg lwowski, zamieszkały przez masę żydowską, masę szarą, biedną, niewykształconą, a aż zakostniałą w swojem konserwatyzmie. Jeżeli więc który okręg dał dowód, że przy powszechnem i równem prawie głosowania, danem masom tak ciemnym, jak owe, które zamieszkują lwowski okręg żółkiewski, lub masom tak niekulturnym a przez agitacyę zdziczałym, jak te, które zamieszkują przedmieścia miast innych — rozstrzygają o wyborze posła nie przekonania, lecz agitacya, a raczej sposoby tej agitacyi, to jaskrawy dowód tego dał okręg III.

Przecież ani pomyśleć nie można, aby te masy hasydów, które są fanatyczni przywiązani do swej religii, chciały mieć za swego reprezentanta tego, który każdej religii przeczy, a tak samo nie można nawet pomyśleć, aby te masy syonistów, a syonizm z hasydyzmem łatwo się godzi, chciały mieć reprezentantem tego, który niweluje wszystkie narodowości.

Diamand wybrany więc został tylko dzięki swej agitacyi, nie przebierającej w środkach, strojącej się w różne szaty, zwodzącej syonistów, wprost terrorystycznej, a z drugiej strony dzięki nędzy materyalnej i moralnej tych mas żydowskich, a umiał obie te nędze doskonale wyzyskać. Wybór jego więc odsłania najgorsze i najniebezpieczniejsze strony powszechnego i równego głosowania, a jest także klęską dla kraju o tyle, o ile nasz stan narodowego posiadania został o jeden mandat zmniejszony a o ten mandat powiększoną została liczba wrogów naszego narodu i naszego społeczeństwa. Wybór ten należy do tych, nad którymi ze wszystkich powodów należy ręce łamać.

Ale jeżeli klęską nazwaliśmy wybór Diamanda, to wybór Ernesta Breitera nazwać musimy skandalem, hańbą, policzkiem dla moralności publicznej i dla tej moralności nieszczęściem.

Pocieszać się tem, że wybór ten nie został dokonany „czystymi" środkami nie jest żadną pociechą. Przed światem wyglądać będzie Breiter na reprezentanta miasta Lwowa i będzie dalej bezkarnie z trybuny wiedeńskiej rzucać kalumnie na naród polski i na polskie społeczeństwo.

Na koniec zostawiliśmy sobie lepsze wiadomości a mianowicie, że w okolicy Lwowa, z której dotychczas mandat z V. kuryi dzierżył p. Breiter, wczoraj przy ponownym wyborze wyszedł posłem p. Dawid Abrahamowicz, jako też, że p. Stefan Moysa w okr. miejskim nr. 32 Buczacz zwyciężył syonistę dr. Birnbauma.

Zaburzenia podczas wyboru.

Z Horucka (w powiecie drohobyckim) donoszą: Głosowanie w tutejszej gminie rozpoczęło się o g. 11. przedpołudniem. O 4. popołudniu przystąpiła komisya wyborcza do przeprowadzenia skrutynium, poczem przewodniczący komisyi miejscowy gr. kat. paroch ks. Teofil Skobielski ogłosił następujący wynik głosowania: Oddano 687 głosów, z tego otrzymał ks. Dawydiak 573, dr. Oleśnicki 72, hr. Skarbek 42. Po ogłoszeniu rezultatu wyboru zapanowało wśród tłumu zebranych przed lokalom wyborczym ruskich włościan silne wzburzenie, tłum począł domagać się w gwałtowny sposób zwrotu kartek głosowania, utrzymując, że według jego obliczenia miało paść na ks. Dawydiaka około 1000 głosów. Przedstawienia komisarza wyborczego, że wogóle głosujących wszystkich razem było tylko 687, nie przydały się na nic. Wzburzony tłum nie chciał żadną miarą ustąpić, żądając nowego głosowania i domagając się wydania ks. Skobielskiego, pod którego adresem rozległy się wrogie okrzyki „rozerwać go na sztuki". Napierając siłą na lokal wyborczy, obrzucili chłopi ruscy żandarmów i komisyę gradem kamieni, przyczem wyleciały wszystkie szyby i zagasiły światło, — a było już późno wieczorem. Kilkakrotne wezwania obecnych na miejscu z razu dwóch, potem czterech żandarmów do rozejścia się pozostały bez skutku. Gdy grad kamieni sypał się dalej, a trzech żandarmów odniosło obrażenia, dał komendant posterunku rozkaz strzelania. Gdy po pierwszej salwie tłum nie ustąpił i ponowił atak kamieniami, dano drugą salwę. Padło 4 zabitych (w tem jedna kobieta). 9 osób odniosło ciężkie rany. Lżej rannych uniósł tłum. Po salwach tłum rozprószył się.

Pogrzeb zabitych jutro.

Wobec panującego tam naprężenia sytuacyi i wzburzenia między chłopami ruskimi, zwracającego się przeciw ich gr. kat. parochowi ks. Skobielskiemu, któremu chłopi ruscy odgrażają się pomstą, wysłano celem utrzymania spokoju do Horucka silną asystencyę kawaleryi i 25 żandarmów.

Groźby p. Stapińskiego.

W numerze wczorajszym odpowiedzieliśmy krótko na wywody „Kur. lwow.", który nazywa „rozbojem" fakt, że pp. Dulęba i Kozłowski nie ustępują dobrowolnie z pola w obec takich znakomitości politycznych, jak dwaj kandydaci ludowców pp. Hoser w Brzeżanach i Jampoler-Jampolski w okręgu wiejskim jarosławsko-cieszanowskim. Zarzut „rozboju" uzasadnia organ stronnictwa ludowego tą okolicznością, że ludowcy już dawno „pragnęli" wybrać posłem dra Hosera i w tym kierunku „wczesne" poczynili starania, i gdy Rada narodowa, „zaślepiona nienawiścią partyjną" nie akceptowała tej kandydatury, ale postawiła kandydata polskiego w osobie dra Dulęby, to popełniała tem zdradę narodową, bo naraziła okręg na to niebezpieczeństwo, iż może tam zostać wybrany syonista.

Tak samo mniej więcej broni „Kur. lwow." kandydatury Jampolera - Jampolskiego w jarosławsko-cieszanowskim okręgu — przemilczając zresztą przezornie fakta podrywania polskich kandydatów przez podstawione figury stronnictwa ludowego na korzyść kandydatów antinarodowych w Trembowli, Przemyślu, Sanoku i w innych kilku silnie zagrożonych przez wrogie Polakom żywioły we wschodniej części kraju.

„Kurjer Lwowski" grozi skandalami w radzie państwa, jeżeliby Hoser upadł. Mianowicie, że będzie tam p. Stapiński domagał się interwencyi Niemców przeciwko polskim urzędnikom w Galicyi wschodniej z powodu ich rzekomych „nadużyć" na szkodę kandydatów stronnictwa ludowego. Nie będzie to pierwsza denuncyacya we Wiedniu na „polskie rządy" w Galicyi. Niech p. Stapiński przeczyta sobie w stenograficznych sprawozdaniach mowy Wolfa, Schönerera, Okuniewskiego, Daszyńskiego, Breitera, Romańczuka i całego szeregu posłów najbardziej wrogo względem polskich rządów usposobionych, a znajdzie w tych mowach wyborne wzory do nowych denuncyacyj. Nowego on już nie wymyśli nic. Lecz gdy spoglądnie na stojący za nim cały pluton chłopów-ludowców, wybranych bez przeszkody pod kierunkiem owych okrzyczanych „szlacheckich" rządów w Galicyi, a bez pożytku przecież dla sprawy narodowej i dla dobra powszechnego, to może zrozumie, iż przecież świątli i patryotyczni urzędnicy polscy w naszym kraju wykonują swoje urzędowanie niewątpliwie w sposób bezstronny, skoro nie przeszkodzili wyborowi tak znacznej ilości jego automatów — automatów Stapińskiego otwartego sojusznika socyalistów, ruskich hajdamaków i syonistów.

Telegramy i telefonematy

z dnia 25 maja 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 26 maja:

W Galicyi wschodniej: Po większej części pochmurno, mierne wiatry, mierne ciepło, pogoda ciepła ale nieustalona.

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, słabe wiatry, mierne ciepło.

Wybory.

Spalato. W Dalmacyi w okręgu 6 (Spalato) wybrany posłem ks. kanonik Franciszek Bulić, kandydat kompromisowy Chorwatów i czystej partyi prawnej.

Z Francyi.

Paryż. 12 osób, które podpisały plakaty antimilitarne, postawionych będzie przed sąd przysięgłych.

Z Rosyi.

Spisek na cara.

Petersburg. Z powodu wyratowania cara z niebezpieczeństwa, jakie groziło jego życiu, Pet. Agencya tel. od dwóch dni otrzymuje doniesienia z licznych miast państwa, o odprawianych w cerkwiach uroczystych nabożeństwach przy licznym udziale ludności. Wiele reprezentacyj miejskich i innych związków społecznych wysłało telegramy do cara z wyrazami wierności i radości z powodu jego uratowania, oraz oburzenia z powodu spisku.

Petersburg. Car przyjął wczoraj w Carskiem Siole przejeżdżającego tędy delegata japońskiego na konferencyę haską.

Duma.

Petersburg. Duma zajmowała się wczoraj opracowanem przez komisyę przedłożeniem ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie przyznania 17½ mil. rubli na wsparcie dla ludności dotkniętej głodem. Mowcy z lewicy przemawiali przeciw wnioskowi z powodu, że nie chcą powierzać rządowi pieniędzy ludu. Mowcy z partyi katedów i z prawicy upominają lewicę, by w tej kwestyi, w której chodzi jedynie o pomoc dla głodnych, dała pokój polityce. Zwłaszcza p. Rodiczew zwrócił się do lewicy, ganiąc jej taktykę. Zwracając się do socyalistów, rzekł Rodiczew: Proszę mi wybaczyć, że nie mogę usunąć braku zdrowego rozsądku, jaki w was widzę; spodziewam się jednak, że uda mi się przynajmniej rozbudzić wasze sumienie. (Protesty na lewicy). Kraj cały zarzuciłby Dumie obojętność względem nędzy chłopskiej, gdyby wzbraniała się zawotować tego kredytu. Nie można trzymać się jedynie tego faktu, że Hurko był nieuczciwy. Rząd wniósł przeciw niemu oskarżenie. Rząd będzie mógł powiedzieć, że to właśnie Duma odmówiła pomocy wieśniakom. Mowca kończy słowami: Zarzućcie dotychczasową swą taktykę. Obierzcie inną drogę, wznieście się na stanowisko narodowe. (Oklaski na prawicy i w centrum). Odmówienie kredytu na złagodzenie klęski głodowej jest zbrodnią albo dziełem głupoty.

Mowa Rodiczewa wywarła silne wrażenie.

W głosowaniu 179 głosami przeciw 149 przyjęto przedłożenie, zezwalające na kredyt 17½ miliona. Polacy wstrzymali się od głosowania.

Wniosek o przeprowadzenie dyskusyi nad oświadczeniem Stołypina w sprawie agrarnej odrzucono.

Następne posiedzenie we wtorek.

Sejm finlandzki.

Helsingfors. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu finlandzkiego prezydyum podpisało uroczyste przyrzeczenie strzeżenia praw cara wielkiego księcia Finlandyi, tudzież praw narodu fińskiego. Następnie odczytano depeszę powitalną Dumy państwowej. Sejm polecił prezydyum ułożenie depeszy z odpowiedzią; tekst jej przed wysłaniem będzie odczytany w sejmie.

Anarchiści rosyjscy i niemieccy.

Berlin. Jak dzienniki donoszą, policya od kilku dni powzięła podejrzenie, że przebywający tu studenci rosyjscy są w ścisłych stosunkach z anarchistami berlińskimi. Przed paru dniami aresztowano dwóch anarchistów berlińskich, Karfunkelsteina i Weissa. Celem uzyskania dalszego materyału dowodowego dokonano rewizyi w czytelniach rosyjskich w Berlinie i Charlottenburgu, przyczem skonfiskowano znaczną ilość pism anarchistycznych. Na podstawie tego materyału policya aresztowała dziesięć osób; z tych sześciu wczoraj przedpołudniem wydalono jako uciążliwych cudzoziemców. Dwóch postawionych będzie przed sąd z powodu należenia do stowarzyszenia, którego statut i cel trzymane były w tajemnicy przed rządem, a którego członkowie zobowiązani byli do bezwarunkowego posłuszeństwa przełożonym stowarzyszenia.

Dział ekonomiczny.

β **Cukrownia w Przeworsku.** Minister spraw wewnętrznych zatwierdził uchwaloną na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów Tow. akcyjnego galic.-bukowińskich cukrowni w Przeworsku d. 30 października 1905 zmianę statutu.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 25 maja (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 659·75, węgierskiego zakładu kredytowego 761·25 Anglobanku 305·00, Unionbanku 561·75, Banku dla krajów koronnych 447·75, Bankvereinu 541·50, Bodencreditu 1032·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·50, kolei państwowych 676·50, kolei południowej 126·—, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 126·00 kolei północnej 55·50, kolei czerniowieckiej 568·00, alpiny 593·—, Rima Muranya 544·25, praskiego towarz. żelaznego 2590—2604, fabryki broni 553·00, tureckie tytoniowe 417·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 543·—, oblig. węg. indemniz. 93·75, renta majowa 98·30, austryacka renta koronowa 98·30, węgierska renta koronowa 94·00, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·30, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·20, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 96·75, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·75, losy tureckie 184·25 marki 117·70, ruble 252·87, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84·90.

Usposobienie bez ochoty.

Dział rolniczy.

α **Spekulacya zbożowa.** Z powodu niebywale srogiej zimy, jaką mieliśmy w tym roku i wymarznięcia znacznej części zasiewów ozimych, a następnie raptownego przejścia od mrozów do skwarnych upałów letnich — wytworzyła się na giełdach zbożowych prawdziwie dzika spekulacya, która wywołała w pierwszej chwili tak znaczne podniesienie się cen zboża, iż szerokie masy ludności zostały tem wprost przerażone. Jakoż zaczęto już wśród ubogich warstw coraz głośniej mówić o tem, że będziemy mieli głód w tym roku i dopiero ostatnimi czasy, gdy w całej monarchii spadły obfite deszcze, upiór klęski głodowej przedstawia się mniej strasznie, a opinia publiczna zaczyna trzeźwo oceniać zajście na targach zbożowych, tudzież ewentualność możliwego nieurodzaju.

Owóż przedewszystkiem stwierdzić należy, że gwałtowna zwyżka cen zbożowych, jaka ostatnimi czasy miała miejsce na rynkach amerykańskich, jest wytworem czysto spekulacyjnym i nie może służyć za podstawę do należytego zoryentowania się. Chociażby nawet tegoroczny sprzęt pszenicy w Stanach Zjednoczonych był mniejszym niż normalny, to z drugiej strony szanse zbiorów w Kanadzie, która nabiera coraz większego znaczenia w ogólno-światowym handlu zbożowym, poprawiają się z dniem każdym, a także z Indyj i Afryki południowej nadchodzą bardzo pomyślne wiadomości.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 25 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·80 do 10·—, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·25 do 8·40, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·40 do 9·60. Owies obroczny na termina 0.00 do 0·00 Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·50 do 10·—. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00 Groch pastewny 0·00 do 0·00. groch do gotowania 10·50 do 12·— Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 44·50 do 45·90. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25·— do 25·50.

Tendencya zwyżkowa trwa nadal.

Budapeszt dnia 25 maja. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 0·00—0·00 na październik 10·52—10·53, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·79—8·30, owies na maj 8·20—8·30, na październik 7·17—7·18, kukurudza na maj 6·13—6·14, na lipiec 6·19—6·20, rzepak na sierpień 15·50—15·60.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: lepsze.

Pogoda: piękna.

Wiedeń, 24 maja. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 50·— do —·—.

Tendencya: bardzo silna.

Cukier; Raffinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25

Tendencya: spokojna.

IV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków **Spółki wydawniczej i drukarni „Polonia"** we Lwowie, odbędzie się dnia 1 czerwca 1907 o godz. 8 wieczór w lokalu Towarzystwa przy ul. 3-go Maja l. 11, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi za r. 1906.
3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
4) Sprawa przemiany stowarzyszenia opartego na ustawie z r. 1873 na stowarzyszenie wzorujące się na ustawie o stowarzyszeniach z ogr. poręką z r. 1906 lub na spółkę komandytową.
5) Wnioski i interpelacye członków.

Na wypadek gdyby na powyższem zgromadzeniu nie jawiła się przepisana ilość członków, odbędzie się dnia 2 czerwca w lokalu przy ul. 3 Maja l. 11 o godz 11 rano powtórne zgromadzenie z takim samym porządkiem dziennym, którego uchwały będą prawomocne bez względu na ilość obecnych członków (§. 22 statutu).

476 Dyrekcya.

Ogłoszenie.

Celem uzyskania planów na rekonstrukcyę gmachu ratuszowego we Lwowie, rozpisuje się dla architektów polskich, na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 4 kwietnia 1907, publiczny konkurs. Nagrody konkursowe wynoszą: I-sza 6.000 k., II ga 4.000 k., i III-cia 2.500 koron. Prócz tego mogą być zakupione 3 odznaczające się projekty po 1.000 koron.

Szczegółowe warunki konkursu i plany zdjęć ratusza otrzymać można w Urzędzie budowniczym miejskim. Termin składania projektów naznacza się na dzień 31 grudnia 1907.

We Lwowie dnia 12 maja 1907.

Magistrat kr. stoł. Miasta Lwowa. 442

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.